TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

PRYMAS WIELKIEJ POLSKI

Konrad Smuniewski · 29 września 2021

Błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński to postać znana dość szeroko. Prawdopodobnie na popularność — jako duchowny — przegrywa w Polsce tylko ze św. Janem Pawłem II, który odmieniany jest przez wszystkie przypadki i przy każdej okazji — nawet lewica i liberałowie wybiórczo posługują się cytatami z papieża Polaka. Jednak Prymas Tysiąclecia, pomimo takiej popularności, dalej jest tylko znany jako uśmiechnięty, lecz stanowczy pasterz Kościoła w okresie PRL. Bardziej zainteresowani słyszeli o memoriale biskupów polskich do władz Polski Ludowej o nazwie „non possumus" (nie możemy). Dlaczego poglądy autora tak wielu prac i kazań, fenomenalnego mówcy, charyzmatycznego przywódcy narodu są prawie nieznane?

Być może kardynał Wyszyński nie pasuje do polityki historycznej rządu, dla Episkopatu Polski to radykał i konserwatysta, dla Tygodnika Powszechnego i Więzi nacjonalista, a dla liberałów prawie że komunista... Prymas Tysiąclecia w swoich kazaniach i pracach często podejmował zagadnienia związane z narodem, państwem, pracą, godnością czy sprawiedliwością, ale nie tylko. W poniższym tekście skoncentrujemy się głównie na jego stosunku do nacjonalizmu i kapitalizmu.

CZYTAJ TAKŻE: Patriotyzm Prymasa Wyszyńskiego

Kardynał Wyszyński a nacjonalizm

Częstym dziś tematem dyskusji jest sprawa podejścia Kościoła do nacjonalizmu. Jak wypowiedziałby się na ten temat kardynał Wyszyński? Prymas Tysiąclecia nie ukrywał swojego pozytywnego stosunku do swoiście pojmowanego nacjonalizmu chrześcijańskiego (katolickiego). Widzimy to na stronach jego książek, w wypowiedziach skierowanych do działaczy katolickich, czy też do posłów z koła „ZNAK". W książce „Miłość i sprawiedliwość społeczna", pisanej w 1942 roku, przyszły kardynał podkreślił, że zasad katolickiego nacjonalizmu należy dopatrywać się jeszcze w Starym Testamencie, a dokładnie w księdze psalmów (Ps. 116 1-2)[2]. Zdaniem Wyszyńskiego, narody niczym bracia powinny współpracować dla dobra całej rodziny ludzkiej. Każdy naród ma swoje miejsce na ziemi, swoją tożsamość – wady i zalety, które Ojciec narodów (Bóg) rozdzielił poszczególnym nacjom, by nadać im charakter. Skoro więc Bóg stworzył narody, to służba własnemu jest wskazana, a sumienna praca na jego rzecz spełnia jeden z ziemskich celów jednostki. W Klubie Inteligencji Katolickiej jego słowa o tym, że należy unowocześnić poglądy Romana Dmowskiego[3] spotkały się z całkowitym niezrozumieniem i odrzuceniem. Jak działacze KIK-u sami później mówili, byli nastawieni antynacjonalistycznie. Tak samo zareagowali, gdy Prymas wspomniał o zagadnieniu „Kościoła Narodu". Oczywiście, te same środowiska, które mówią o niemożliwości pogodzenia nacjonalizmu z katolicyzmem, łączą go z liberalizmem – który akurat był, jest i będzie w Kościele traktowany jako wróg i niszczycielskie zagrożenie[4]. Jako że był to klub „inteligencji", przypomina się historia, o której wspomina Stefan Kisielewski w swoim abecadle[5]. O tyle ciekawe, że przyto-

czona wymiana zdań odbyła się pomiędzy Wyszyńskim a byłym działaczem nacjonalistycznej formacji – Ruchu Narodowo-Radykalnego:

„Alfred Łaszowski spytał kiedyś kardynała:

– Czy to prawda, że Eminencja nie lubi intelektualistów?

Kardynał odpowiedział:

– Proszę pana, za czasów Chrystusa też byli intelektualiści-faryzeusze. Ale on wolał z rybakami, z celnikami, z prostymi ludźmi, Czy panu to nic nie mówi?"

Nieco bardziej przyjaźni nacjonalizmowi wydawali się posłowie koła „ZNAK". Jeszcze przed wojną jeden z nich, Stanisław Stomma napisał artykuł pt. „Elementy chrześcijańskiego nacjonalizmu", w którym zarysował swoje podejście do syntezy nacjonalizmu z katolicyzmem pisząc: „Nacjonalizm chrześcijański to wprost nacjonalizm o właściwych granicach i ożywiony aktywizmem, który katolików obowiązuje"[6]. Nie zawsze jednak koło parlamentarne „ZNAK-u" działało solidarnie z Prymasem Tysiąclecia – zdarzały się na tej linii napięcia, choć niewątpliwie kardynał Wyszyński mógł pochwalić się sporym wpływem na jego posłów.

Duchowny był świadomy tego, że wielu jego kolegów biskupów i księży było nacjonalistami lub osobami sympatyzującymi z ideą narodową. Zdawał sobie sprawę z tego, że w klubie parlamentarnym narodowców zawsze wielu było księży (aż 33 w szczytowym momencie). Dlatego też wypowiadając się o więzi Kościoła z narodem sygnalizował to, pisząc: „Więź między narodem a Kościołem najsilniej właśnie zaznacza się w patriotyzmie rzymskiego kleru. I dlatego kapłani zawsze przodowali w ruchach narodowych i zajmowali pierwsze szeregi wśród patriotów, walczyli o prawa ludu, o prawa mowy ojczystej we Flandrii, Irlandii, w południowym Tyrolu i w Słowenii, Chorwacji czy Słowacji, walczyli na Litwie, Łotwie czy kraju Basków"[7]. Można domniemywać, że jako duchowny zainteresowany tematyką pogańską znał wypowiedzi Abp. Józefa Teodorowicza, który był związany z Narodową Demokracją jako poseł i senator. W jego kazaniach można znaleźć odwołania do Chrystusa jako sędziego narodów i do powinności zbiorowej narodu chrześcijańskiego[8].

> Swoista bliskość kardynała z nacjonalizmem zaznaczała się bezpośrednio w jego nauczaniu o narodzie. Podkreślał, że „bardziej trzeba kochać własną Ojczyznę, aniżeli wszystkie inne, ponieważ tego wymaga *ordo caritatis* – ład miłowania". Nie tylko o tym mówił, ale podawał przykłady, jak należy postępować i dlaczego. Jego pragmatyzm to nie makiawelizm, ale rzeczywista chęć uporządkowania podejmowanych przez Polaków działań tak, by niosły korzyść dla jak największej liczby osób.

Przemawiając do wiernych zaznaczał, że łatwiej i skuteczniej możemy nieść pomoc naszym rodakom, którzy mieszkają tuż obok nas. Wskazywał na bezcelowość chęci zbawiania świata kosztem własnej ojczyzny. W przemowach do rolników obrazował, że nawet Chrystus działał „u siebie": „Najpierw obowiązuje nas obsłużenie własnej ziemi. *Czyńcie sobie ziemię poddaną, własną ziemię!* Chrystus Pan zbawiał świat na przedmurzu Jerozolimy, nie gdzie indziej, tylko tam! Przez to uczy nas wierności ziemi

ojczystej, która po Bogu – uznanym i umiłowanym, po człowieku – uszanowany, jest najważniejszym elementem trwałości i harmonii Bożo-ludzkiej”[9].

Można powiedzieć, że nacjonalizm dla Prymasa był pewnym rodzajem broni, którą winien podnieść naród, by osłonić się przed zagrożeniem zewnętrznym i wewnętrznym: „Niech się nikt nie gorszy – bo byłoby to zgorszenie faryzejskie! – z zestawienia Polak-katolik. (...) Nie można było inaczej ratować narodu przed wynarodowieniem, rusyfikacją, germanizacją, sprawosławieniem, czy sprotestantyzowaniem, jak tylko za cenę powiązania tych dwóch żywotnych sił w jedną całość”[10]. Jeszcze raz mamy tu do czynienia z upomnieniem katolików przed „współczesnym” zaślepieniem liberalnym, modnym, nowoczesnym katolicyzmem. Jest wiele środowisk, które kpiły i do tej pory kpią z tego zestawienia. Jednak Prymas wiedział, że naród polski, by chronić się przed zagrożeniem, musiał niejako schować się do Kościoła i przyjąć katolicyzm za nasze w pełni narodowe wyznanie: „Czyż nie od wroga otrzymaliśmy potwierdzenie, że Kościół rzymski jest naszym Kościołem narodowym? Uderzając w Kościół *nieprzyjazny człowiek* godził w przedmurze chrześcijaństwa; swą nienawiścią ku religii wypowiedział nie tylko w walce z Polską, ale i w walce z państwem religijnym. Wiemy, jak wielką otuchą i zadatkiem sprawiedliwości Bożej było dla nas to poczucie, że wróg nasz – to nie tylko wróg narodu, ale wróg Boga samego. Któż może wierzgać przeciwko ościeniowi (zob. Dziej. 9, 6), kto może z Bogiem walczyć bezkarnie?”[11].

Pośród badaczy myśli Prymasa Tysiąclecia nie ma zgody co do istoty pojmowania przez kard. Wyszyńskiego narodu po „endecku”. Jedni mówią, że wprost czerpał tylko z chadeckiej szkoły. Są tacy, którzy stawiają w pewnych momentach tezę, jakoby kard. Wyszyński czerpał z Dmowskiego. Inni też, co najbliższe jest naszemu rozumowaniu, wskazują na unikalne pojmowanie tej kwestii. Prymas Tysiąclecia był bardziej społeczny, popierał na przykład reformę rolną, a Narodowa Demokracja broniła posiadaczy ziemskich. Także w okresie PRL potrafił odwołać się do Dmowskiego, by wskazać na dystans od środowisk zachowawczych. Można określić, że Stefan Wyszyński nie był ani „realistą”, ani nie był „romantykiem”, jeśli chodzi o tematykę powstańczą.

> Współcześnie mamy do czynienia z próbą zakłamania poglądów Wyszyńskiego. Najczęściej bierze się to z niewiedzy, w drugiej kolejności z ewolucji pojęciowej, najrzadsze – miejmy nadzieję – są przypadki celowych manipulacji słowami Prymasa Tysiąclecia.

Gdy zastanawiamy się nad sprawami terminologii, warto przytoczyć słowa O. Józefa Marii Bocheńskiego z 1994 roku: „Pomiędzy wcześniejszymi i późniejszymi moimi pracami można dostrzec różnice w terminologii. To, co dzisiaj nazywam *patriotyzmem*, w latach trzydziestych określałem jako *chrześcijański (katolicki) nacjonalizm*, w najnowszych moich publikacjach *nacjonalizmem* nazywane jest zaś to, co w tej pracy określam jako *szowinizm*. Mamy tu różnicę słownictwa, nie postawy”[12]. Nie jest najistotniejszym stosunek do danego terminu – ważniejsze jest to co się za nim kryje, to jakie poglądy dana postać wyznaje.

Prymas Tysiąclecia rzadko pisał o nacjonalizmie bezprzymiotnikowo – miał świadomość tego, że nie ma jednego nacjonalizmu. Zdarzało się jednak, że kilkakrotnie nie użył w swoich wypowiedziach przymiotnika – wtedy wynikało to z kontekstu, o jakim z nich mówił, czy pisał. Najczęściej miał na myśli nacjonalizm pogański, który w miejsce Boga stawia naród. Ten materialistyczny pogląd jest oczywiście sprzeczny

z nauczaniem Kościoła, dlatego też kardynał Wyszyński czynił rozróżnienie, by nikogo nie wprowadzić w błąd. Są oczywiście badacze, którzy na podstawie jednego zdania piszą, że Prymas Tysiąclecia potępiał nacjonalizm. Mamy tu zazwyczaj do czynienia z pisaniem pod tezę tak, by dopasować nauczanie Prymasa do twierdzenia, że Kościół potępia narodowców. Kardynał Wyszyński miał świadomość, jak idea narodowa ewoluowała na przestrzeni lat. Jeszcze w 1926 roku w rozmowie z o. Władysławem Korniłowiczem usłyszał, że Młodzież Wszechpolska zbyt przedmiotowo traktuje katolicyzm. Jak jednak wiemy z historii, obóz narodowy przeszedł stopniową przemianę. Odrzucono wszystko, co było sprzeczne z katolicyzmem, by w pełni dopasować doktrynę do wiary[13]. Bardzo prawdopodobne, że Prymas Tysiąclecia miał do czynienia z Janem Mosdorfem, który również bywał w Laskach. Na podstawie życia i nauczania Wyszyńskiego można wysunąć wiele tez, jednak bez wątpienia prawdziwa jest ta, że pochwalał on chrześcijański nacjonalizm i zalecał przyjmowanie postawy opartej na tych poglądach.

> Interesującym wątkiem, dobrze ukazującym stosunek duchownego do narodu są jego poglądy na aborcję. Ta zwalczana była przez niego nie tylko z przyczyn religijnych. Znaczenie miało nie tylko to, że aborcja jest mordowaniem bezbronnego dziecka, ale również fakt, że jest przeciwdziałaniem interesowi narodowemu. Kardynał Wyszyński w swoich kazaniach nie wahał się mówić, że aborcja to mordowanie narodu w łonach matek[14].

Niejednokrotnie mówił, że Polska będzie silna i Wielka, jeśli Polaków będzie 60 milionów. Marzeniem Prymasa Tysiąclecia było to, by Polacy szanowali życie i powoływali do życia Polaków, którzy będą pracowali na dobro nas wszystkich. Wielodzietne rodziny budziły jego radość, ponieważ Polska winna stać się wielką rodziną. Poglądy Wyszyńskiego są tu bliźniaczo podobne do tych, które już w latach 30. (np. na łamach „Prosto z Mostu") głosił Walenty Majdański – działacz Stronnictwa Narodowego, a później Ligi Narodowo-Demokratycznej, autor słynnej książki „Kołyski i potęga". Notabene wiemy, że Majdański był przez kardynała Wyszyńskiego wysoko ceniony, można podejrzewać, iż jego poglądy inspirowały antyaborcyjne wystąpienia naszego bohatera.

CZYTAJ TAKŻE: O właściwe proporcje. Praca w nauczaniu Prymasa Wyszyńskiego

Przeciwko kapitalizmowi

Drugim najważniejszym zagadnieniem poruszonym w niniejszym artykule jest stosunek Stefana kardynała Wyszyńskiego do kapitalizmu. Nie będziemy odkrywczy, jeśli napiszemy, że nastawienie Prymasa Tysiąclecia do tej doktryny było negatywne. Postaramy się pokrótce opisać, dlaczego krytykował kapitalizm i nazywał tę doktrynę bezbożną.

„Korzeniem wszelkiego złego jest chciwość" (I.Tym.6, 10).

„Nie jest prawdą, jakoby Kościół popierał bezbożny kapitalizm".

Według Wyszyńskiego, wraz z nastaniem kapitalizmu, „upadły prawa przyrodzone i Boże, a ich miejsce zajęły *święte i nienaruszalne prawa ekonomiczne*; znikła moralność miłości chrześcijańskiej, by dać miejsce miłości kieszeni i własnego zysku". Zasady ekonomiczne przeciwstawiał moralności – założenia kapitalizmu pozbawione były jakiejkolwiek moralności, nastawione były jedynie na zysk, dla samego zysku.

Rozwijając myśl pisał:

„Powstała nowa religia – pieniądza i bogactwa. Jej dogmaty – to nieograniczona wolność gospodarcza, wolna konkurencja, rozdział kapitału i pracy, najemnictwo, prawo podaży i popytu, mechanizm cen. Jej moralność – to brak wszelkiej moralności, przewaga kapitału nad człowiekiem i pracą, dobro produkcji, zysk jako dobry uczynek. Jej ołtarze – to wielkie fabryki, maszyny, narzędzia, kartele, syndykaty, banki, gdzie za cenę chciwości ofiarowywano życie ludzkie. Cel ostateczny – błogosławiony bogaty. Bogatymi bądźcie za wszelką cenę – kto może i jak tylko może! Oto bóg świata – spoganiały kapitalizm[15]". Wyszyński pisał, że kapitalizm chce stworzyć raj na ziemi – dokładnie jak komunizm. Jednak żaden system nie zastąpi prawa Bożego, gdyż sztuczne systemy nie współpracują z potrzebami duszy ludzkiej.

> Interesujący może być fakt, że Prymas oskarżał kapitalizm o ojcostwo wszystkich ruchów rewolucyjno-społecznych: socjalizmu, komunizmu, bolszewizmu. Według niego kapitalizm prowadzi wprost do socjalizmu, by przekształcić się w komunizm – te przemiany były nieuniknione, gdyż tak działa człowiek. Miało to nastąpić gdy ludzie zbuntują się przeciwko niegodziwemu systemowi, który zadowala tylko wybrane jednostki.

Wymieniając argumenty przeciwko niemu, zaczął od lichwiarstwa przywołując Pismo Święte (Łk. 6, 35), by pokazać początek walki Kościoła o sprawiedliwość w gospodarowaniu. Powoływał się też na słowa papieży Leona XIII i Benedykta XV, którzy za lichwę grozili karami kościelnymi. Liberalizm gospodarczy wyzbyty z wszelkiej moralności to system, w którym wolność jest wynaturzona – można wszystko. Ci, którzy poszli za systemem kapitalistycznym to współcześni Judasze – sprzedali Boga za pieniądze zarobione w fabryce i tylko im służą, nowemu bogu, mamonie. Kapitalizm prowadzi do totalitaryzmu, gdyż państwem zaczyna rządzić anonimowa finansjera, tworzą się monopole na rynku, biedni stają się coraz biedniejsi, bogaci bogatsi, wielki kapitał wpływa na ustawodawstwo. Jednostka nie może nic przy zderzeniu z wielkim kapitałem, który – w imię zysku – pogwałca prawa pracownicze. Postęp gospodarczy powinien służyć człowiekowi – każdemu człowiekowi, a nie wąskiej grupce interesów. Jeśli tylko wąska grupa osób ma kontrolę nad przemianami społecznymi, to reszta ma coraz mniejszy wpływ na kreowanie prawa, tożsamości, a wolność jest ograniczona i zależy od woli anonimowej finansjery. Takie wnioski można wysunąć na podstawie tego, co pisał kard. Wyszyński, gdy opierał się na encyklice *Quadragessimo Anno*. Najpierw kapitał przejmuje rynek, potem struktury państwowe, by wreszcie zwalczać ustawodawstwo społeczne i hamować wszelkie reformy sprzyjające ogółowi. Problemem również była dehumanizacja jednostki – robienie z robotnika tylko maszyny, która ma podnosić wydajność – tym samym kapitalizm maszynę podniósł do rangi bóstwa, gdyż to człowiek teraz ma dbać o materię. Przedmiot z zakładu pracy wychodzi ulepszony, uszlachetniony, a człowiek zubożały – musi mechanicznie wykonywać polecenia, które nie są twórcze, gdyż praca nastawiona jest jedynie na zysk, na nic więcej. Kardynał Wyszyński porównuje też kapitalizm do cichego złodzieja, który nas obrabuje w nocy – w tym samym tekście komunizm nazywa jawnym podpalaczem, który ma zniszczyć nasz dom. Duchowny zawsze starał się przedstawiać te oba systemy jako siostrzane – jako dwie strony tej samej monety. Złota i czerwona międzynarodówka mają swoje źródło w chciwości. Odciągał robotników od socjalizmu, ale też przestrzegał przed przyjmowaniem kapitalizmu jako recepty na socjalizm. Prawdziwą receptą miał być system – można powiedzieć – trzeciej drogi, którą zalecał Kościół w nauczaniu społecznym. Każde państwo powinno dopaso-

wać swój ustrój ekonomiczny do ducha narodu, do potrzeb ludzi, a nie dogmatycznie patrzeć na obce i bezbożne prądy ideologiczne.

Prymas Tysiąclecia podejmował każdą tematykę bliską człowiekowi. Poruszone zagadnienia w tekście to wąski wycinek jego aktywności. Jak wynika z naszych rozważań, kard. Wyszyński popierał sprawiedliwość społeczną, był bliski polskiej idei narodowej, a także dobrze orientował się w zagadnieniach społeczno-politycznych. Są to kwestie, które powinny być akcentowane przy wspomnieniu tego wybitnego Polaka. Nie bez przyczyny mówimy o nim „Prymas Tysiąclecia". Obyśmy nie musieli na takiego czekać jeszcze tysiąca lat...

fot: Narodowe Archiwum Cyfrowe

---

[1]Hasło to padło podczas pielgrzymki środowisk narodowych na jasną Górę w 2017 roku i posłużyło za inspirację do napisania tego tekstu pod takim właśnie tytułem.

[2]S. Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna*, Poznań 1993, s. 115.

[3]J. Zawieyski, *Dzienniki, 14 III 1964, t. 2: (1960-1969)*, Warszawa 2012.

[4]Zobacz: A. Małaszewski (red.), *Liberalizm potępiony przez papieży*, Warszawa 2003.

[5]S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela,* Warszawa 1990.

[6]S. Stomma, *Pisma wybrane t. 1: (1931-1939)*, Kraków 2017, s. 255.

[7]S. Wyszyński, *Miłość i...*, s. 173.

[8] J. Teodorowicz, *Państwo chrześcijański a państwo pogański,* Lwów 1931,s. 10-11

[9]S. Wyszyński, *Nie rzucim ziemi: wybór z przemówień do rolników 1970-1981*, Warszawa 1994, s. 57.

[10]S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946 – 1981,* Warszawa 1990.

[11]S. Wyszyński, *Miłość i...*, s. 164.

[12]J. Bocheński, *Ostatnia notka*, [w:] *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Komorów, 2006.

[13]Piszemy oczywiście o głównym nurcie i pokoleniu młodych.

[14]S. Wyszyński, *Na szlaku Tysiąclecia: wybór kazań*, Warszawa 1996, s. 204.

[15]S. Wyszyński, *Miłość i...* s. 242

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/prymas-wielkiej-polski/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć